

# SŁOWO

WILNO, Czwartek 19 marca 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4. Otwarta od g. 9 do 4. Telefony: Redakcji 1782, Administr. 228.

## PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szepetyckiego — A. Laszuk.  
 DUKSZTY — Bifet Kojewy.  
 GŁĘBOKIŁ — ul. Zamkowa — W. Włodzimierów.  
 GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
 HORODZIEJ — Dworzec kolejowy — K. Smarzyński.  
 KLECK — Sklep „Jedność”.  
 LIDA — ul. Siwalska 13 — S. Mateski.  
 MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
 NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego.  
 NOWOGRODEK — Kiosk St. Michałskiego.

N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
 OSZMIANA — Księgarnia Społdz. Naucz.  
 PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.  
 POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.  
 STONIM — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
 STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
 ST. ŚWIĘCIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejaki.  
 WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24. F. Juczawa.  
 WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.  
 WÓLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

PRENUMERATA miesięczna z odnośnieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zauraznie 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrywny jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świętecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50% drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50% drożej. Terminy druku i mogą być przez Administrację zmienne dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 30 gr.



## ŹLE SIĘ DZIEJE, BYWAJ KOMENDANCIE!

### WSCHODNI BASTJON

**I**  
 W ZIELONYCH ROJSTACH, NA WIOSNIE  
 KRESOWE PŁACZĄ SŁOWIKI:  
 SZNUR PEREL NAGLE ZERWANY,  
 DZWONI PO LISIACH OSIKI.  
 SREBRZYSTA CZAJKA JEZIORNA  
 WYTRYSKA W GÓRĘ BŁYSNIĘCIEM  
 I GASNIE NAD MODRĄ WODĄ,  
 U TRZCIN, ROSNĄCYCH W ODMĘCIE.  
 PO MCHACH CZERWONE JĄGODY  
 W SŁONCU SIĘ PYSZNIE KORALĄ.  
 A CAŁY KRAJ JEST, O ZMROKU,  
 ZGUBIONĄ, DALEKĄ DAŁĄ.

**II**  
 NAD KAMIENISTYM UGOREM  
 SKARŻĄ SIĘ PŁOWE JASTRZĘBIE.  
 GŁĘBOKA WODA NAROCZY,  
 W BŁĘKITNYM MIADZIOLE GŁĘBIEJ.  
 SWIR SIWE PALE U BRZEGU  
 ROZLEWA SZERZĘJ I SZERZĘJ,  
 A BATOROWE, SPOKOJNIE,  
 NA SZLAKU KRÓLEWSKIM LEŻY.  
 NIM TYSIĄC JEZIOR OMINIE  
 WRÓG, NADCHODZĄCY ZE WSCHODU,  
 TYSIĄC GO RAZY POCHŁONIE  
 WZBURZONA I GNIEWNA WODA.

**III**  
 JESTEŚMY TU NA GRANICY,  
 ALE SIĘ NIC NIE BOJMY,  
 CHOĆ BRONIĄ NAS TYLKO LASY  
 I, WZIĘTE W GARSĆ, KARABINY.  
 GDZIES, ZA NASZYM PLECAMI,  
 KTÓS WALCZY, MYSLI I TWORZY,  
 DLA NAS SZUM SOSEN NAD GŁOWĄ,  
 LAS POGRANICZNY — DOM BOŻY.  
 MY DZIKIE WILKI KRESOWE,  
 ZASZYTE W LESNE OSTĘPY,  
 O NASZE KŁY I PAZURY  
 WRÓG SIĘ POTARGA NA STRZĘPY.

**IV**  
 JESTEŚMY TU WYSUNIĘCI,  
 JAK STRAŻ NA WSCHODNIM BASTJONIE.  
 WCIAŻ COS SIĘ KŁĘBI PRZED NAM,  
 WCIAŻ JAKAS ŁUNA GDZIEŚ PŁONIE.  
 SZUM PŁYNIE CZUBAMI ŚWIERKÓW,  
 ZYTO NA ZBOCZACH SZELEŚCI.  
 BĘDIEMY TRWAĆ — POKI TRZEBA,  
 AŻ WRÓG PRZEPADNIE NARESZCIE.  
 DO MY, TO TWARDZI JESTEŚMY,  
 A TYLKO SKĄPI NA SŁOWA,  
 JAK SAM MARSZAŁEK PIŁSUDSKI,  
 NASZ ZIOMEK, SASIAD Z ŻUŁOWA.

Wanda N. Dobaczewska.

## IMIENINY MARSZAŁKA

Są dzisiaj świętem narodowym zupełnie tak samo, jak świętem rodzinnym bywają imieniny ojca. Takie święta płyną z głębi serc i nie wspólnego nie mają z urzędowemi, sztywnymi, oficjalnymi uroczystościami, które nieważne każde państwo na świecie i któremi każde się nudzi. Nie o to chodzi, że Marszałek jest kimś bardzo wysoko postawionym w hierarchji władz państwowych; gdyby do dzisiaj był sobie Komendantem, wypracowywał w Sulejówku, po trudach ciężkiego i pracowitego życia, imieniny Jego byłyby zawsze świętem, może tylko cokolwiek inaczej obchodzonym. Jest więc serdeczna pomiędzy Wskrzęscicielem Polski, a narodem wskrzeszonym, więź serdeczniejsza, niżby się to wywnioskować dało z polityki bieżącej. Jest więc dziesięć dni mocniejsza, co Go łączy z Ziemią Kresową, gdzie rósł wśród ludzi do Niego podobnych, jak on — twardej z pozoru, miękkich i tkliwych w sercu, ludzi nieustraszonych i partych, przywykłych trwać niezłomie i dążyć wytwale.

Poczuwamy się z Nim do sąsiedztwa, do pobratymstwa, jest nasz, Litwin, co pokazał braciom — Koroniarzem, jak się bierze do rzeczy.

Jak Mu też obchodzą imieniny w Żuławie, w Święciańskim powiecie? Mały Ziuk mógł już tego dnia wybiec na wylaniające się z pod śnie-

gów, zwolna obsychające dyrwany i słuchać, czy nie śpiewają pierwsze skwronki. W taki dzień znajdował może pierwsze „kotki” szaropustyste na wierzbach i pierś nadstawiał wiatrowi, lecącemu od sinych, głębokich jezior. Wówczas to owiewał Go swój sty urok naszej Ziemi, urok nieodparty, który zmusza do pokochania jej bez pamięci, a przez nią — Polski całej. Są w Polsce takie kraje urokliwe. Tatry dla Podhalań, Pomorze, polskie wody i łąki dla Poleszaków. Była kiedyś ziola, bujna Ukraina. I jest nasza Litwa święta, dziś ziemia bezimienna, ...Kresy... kraj tysiąca jezior. W więc w kraju tysiąca jezior był to wiec w kraju, co, małym chłopcem, postanowił, że odbuduje Polskę, a gdy doszedł lat — odbudował ją na prawdę. Cokolwiek jeszcze zrobi w swoim życiu, nic nie przerosnie tego czynu.

Jeżeli gdziekolwiek, kiedykolwiek potkniesz się, czy pomyli — nie będzie Mu to policzone, bo wszystko i zawsze zaćmi, usunie w cień ta jedna, największa rzecz: Oto jest Człowiek, co odbudował Polskę.

Ale zanim to zrobił, — przeszedł długą i ciężką drogę. W Jego żmudnym, powolnym dążeniu rodzona Ziemia nie mogła Mu dać opieki, ani użyczyć pomocy. Nie stać ją było na obronę własnych dzieci, musiała patrzeć spokojnie, jak je obca siła brata

w pazury i wywoziła na Sybir. Jakież to musiały być wówczas imieniny Marszałka?

Może były i takie, kiedy zakretowane sny szumiały nad głową bezdomnego studenta Piłsudskiego, co nie mógł nocować w żadnym ludzkim domu, żeby nie sprowadzić na ten dom nieszczęścia. Wówczas musiał sobie przypominać zaciszny salonik w Żuławie i zaciskać zęby, by nie dzwoniły zbyt mocno z dotkliwego chłodu.

Teraz już nie miał pełnych rąk po darunków, tylko paczki zakazanej bibuły, pod zrudziałym, cienkim płaszczem. A najbliższą możliwą przyszłość znać się śnieżną drogą przez tajgi.

Na przedmieściach, w niskich parterowych domkach na Rosie, czy Sniżkach, Zarzeczcu, czy Antokolu, mieszkali cisi, uważni, skupieni w sobie współnicy studenta Piłsudskiego. U nich miewał chwilowe przytulisko i skład na swą bibułę. Ale jacykolwiek dzielnymi i pracowitymi byli, On jeden, student Piłsudski, miał już wówczas głębką, mocną i upartą wiarę w to, że Niepodległość jest sprawą bliską i realną, sprawą jutrzejszego dnia, a nie długich lat, że trzeba się do przyjęcia Niepodległości zaraz, natychmiast wewnętrznie przygotować. Dlatego doszedł.

Dalekie jest wygnanie i ciężkie po niem drogi. Na szeroki, dalekim świecie, mężnia Piłsudski. Pożegnał się ze swoją Ziemią i nie widział jej już nigdy. W Krakowie kręcił

na Komendanta Legionów. Pod Wawelem zbierał młodzież by ją z Wawelskiej góry, przez Błonia, puścić na wroga, i już wtedy myślał, że rozpęd ze stoków Wawelu musi być tak wielki, by, za jednym zamachem, sięgnął litewskich lasów.

Kresowa Ziemia, przez cały ten długi czas, zmagająca się w Moskiewskim Niedźwiedziem, z uściskiem jego łap, potwornych i nie dawająca się zdużyć — było kresem marzeń znikającej świętej Litwy: trwać w pazurach Moskwy i nie dać się zdużyć. W to, żeby się wyrwać z pazurów już nie wierzył, już wierzył nie śmiała.

Kiedy świat zatrząsł się w posadach, i wielkie potęgi świata poszły wojną na siebie wzajem, zaplątana między niemi szara gromada legionistów zdawała się nikła i bezradna, jak liść jesienny, miotany wiatrem po łące. Ale ta szara gromada miała woda, wierzyła w swojego wodza i wie działa, dokąd z nim idzie: że do Niepodległości Polski.

Wówczas to zaczęto znowu obchodzić imieniny Komendanta, jak ongiś w Żuławie, kiedy to było rodzinne święto. I znowu Komendant, jak ongiś mały Ziuk, miał pełne ręce podarunków, dziwacznych, rzewnych i śmiesznych, serdecznymi rękami żołnierzy wypracowanych i przyniesionych. Stał koło Niego mur młodych pierś, najeżony iskrami bagnetów, a Polska cała przypatrywała się Jemu i Jego legionom i myślała sobie: co to z tego będzie? W Koronie nikt się tak

bardzo nie kwapił legionom z pomocą, a Litwa może i pamiętała o swoim Ziuku, ale milczała, o Niim bo nic nie radzić nie mogła na Jego Dolę — Niedolę. Niemiecka żelazna garść chwyciła ją za gardło i dławiła do utraty tchu, a gdy ona zwolniła, osłabła i opadła — z kolei weszła na wschodzie czerwona, pięcioramienna gwiazda, moskiewska i przyniosła ostateczną zagubę. Zdawało się, że już nikąd nie będzie ratunku. Moskiewskiemu Niedźwiedziowi los zdarł koronę białych carów, a samego przeistoczył w potwora niesamowitego. Rzeczywistość przekroczyła granice najsmielszej ludzkiej fantazji. Dantejskie piekło urzeczywistniało się widocznie na ziemi i zataczało coraz szersze kręgi aż ogarnęło zdrętwiałą ze strachu Litwę. Kłeska doszła do ostatecznych rozmiarów i wówczas przyszedł z odsieczą Komendant na czele swoich szarych legionów. Wówczas, kiedy lekko iwie dusze wysłały o sobie pocichu, i mówili na ucho, że cała Polska wyrzekła się nas i zapomniała, że Warszawa myśli tylko o zagrożonym Lwowie. Wówczas, kiedy wszelka na dzieja zdawała się bliźnistwem przeciw ogromnemu ludzkiemu cierpieniu, wówczas Komendant wjechał do Wilna w sam dzień Wielkiejnocy, nagle i niespodziewanie, od Lidzkiego traktu, z pod Ostrejbramy.

Wjechał prowadząc swoje szereg, swoich żołnierzyków, których sobie wymarzył tu właśnie, po drodze wydeptywanej codzien, od domu do

gimnazjum, po drodze, odbywanej z głową, pełną górnych i chmurnych młodych myśli.

A pamiętacie, jak to wówczas było: jak to kule świsły po ulicach Wilna i tomaty gradem o kamienne boki Katedry? Jak to Orlicz — Dresler przepłynął wpraw Wilję, a Belina wjechał konno, aż na Górę Zamkową? Jak bolszewicy padali, czarnymi śmierelnymi krzyżami rozkrzyżowani, blagający po śmierci o przebaczenie za najazd? Pamiętacie, jak pod Katedrą dzwoniły o bruk ułańskie podkowy, jak Wilno, oszalałe ze szczęścia, krzyczało swemu Zwawcy na wiat! Czy to wszystko jeszcze pamiętacie? Dłż jest cisza na świecie i wszystko straszne, co było, wydaje się snem koszmarnym.

Imieniny Marszałka są świętem całej Polski. Wszędzie, jak Polska długa i szeroka, zbierają się ludzkie organizmy, w komitety, układają programy, obmyślają obchody. Życzenia lecą ze wszystkich stron, tysiące, miliony pocztówek, podpisów, depesz.

Cóż w ten dzień imieninowy w Warszawie myśli tylko o zagrożonym Lwowie. Wówczas, kiedy wszelka na dzieja zdawała się bliźnistwem przeciw ogromnemu ludzkiemu cierpieniu, wówczas Komendant wjechał do Wilna w sam dzień Wielkiejnocy, nagle i niespodziewanie, od Lidzkiego traktu, z pod Ostrejbramy. Wjechał prowadząc swoje szeregi, swoich żołnierzyków, których sobie wymarzył tu właśnie, po drodze wydeptywanej codzien, od domu do

F. Dongel pisał



# Akademia Wolna Trybuna

# Imieniny Marszałka Piłsudskiego

## CZY ZNAMY WILNO?

Konkurs fotograficzny „Słowa”

### Laureatem nagrody Obchodu Imienin Marszałka w Warszawie student U.S.B.

W tym miejscu chcielibyśmy podzielić się z kolegami radością. Pierwszą nagrodę (2000 zł.) za wiersz o Marszałku Piłsudskim pod godłem „Marsz” zdobył kolega Jurek Zagórski student drugiego roku

### KRONIKA OSOBISTA

#### Sąd nad Herodem

Wiosna, psiakręć! Słońce na stoliku kawiarzianym. Już łączna egzamina. O, jakże jest kochany! Najprawde. Egzamin przywraca równowagę, pozwalając odzyskać spokój, pozwalając zapomnieć o udrękach erytycznych. Siedzi sobie człowiek nad oknem, czy prawem karnym, nie goi się i jest szczęśliwy. Żelazna konieczność do cząnych egzaminów jest, jak smutny codzienność życia. Onicwie butami rozmiłaniamy nerwy. Przypominaj jednak być maszyną — maszyną inteligentną.

Słońce na stoliku kawiarzianym. Słońce płaszczyk w krwawą patelnikę. Na wolnym ogniu wysmaża się wolny człowiek. Wyższy stosunek do rzeczy zdaje się być „leć-metach” piwa. Patrzę w kufel i widzę różne twarze. W piśmie płyną binokle kolegi redaktora „Akademika Wileńskiego” i wie suse le redaktor — mówi placziwie i wielkie żys zniecierlienia spływają strugę. Spławem powoli pianę. W burzynie tawczą twardz pewnej Chinki, którą kochałem. Piwo to ekstrakt życia, a w piwie jest sam słód, a w życiu jest sama słodycz. Słodka jest słodycz na stoliku kawiarzianym — słodycz słońca.

Muzyka. Graja marsza. O marsz, o marsz, o Marszałku. Nasz przyjaciel, maly S.C., o poprosu (o popros tu) Jurek Zagórski twórca marsza senatorów, „Szopki” i twórca marsza dla Marszałka, nie może się oderwać od dwóch tysięcy chałmużi w całej Warszawie. Może kupi w elocyped, a może wstąpi do masonerji. Dorek, Yayo Robesjierrę namawiają go, aby uczył się spiewu. Ale Jurek nie ma dionizyjskiej radości i nie rozbiłaby sztywne wyństwo. Jest stary. A dzień jest też stary i ma uśmiech chudościwiej ciotki lejącej biały kawę do filiżanek przepiętych siostrzeńców.

Słońce na stoliku kawiarzianym. O, jakże dobrze, że deleko za nami została „Szuba” i potwórności maturo (o luba i wszystkie rozkosze raturo). W szkołach i ciędli męczennicy sporządzają już radioparany. Halo, halo! Tu nadkijmy audyję z życia. Życie jest wielkim śmiechem. Mam 21 lat prawie, na prawie chcą nas poddać gruntownej naprawie i czeka na nas egzamin i miłość, podróże i taniec na dancingu na Józefa. Słońce kładzie na stoliku kawiarzianym. Biała taca na sercach wylanego psa. A..

młodszy dybowski

Umieszczając poniższy artykuł kol. redaktora „Akademika Wileńskiego” w myśl zasady „audiatu et altera pars”, chcemy jednocześnie stwierdzić, iż poglądy redakcji Wolnej Trybuny idą raczej po linii sądów p. W. Ch. Zdaniem naszym fakt subwdjowania „Akad. Wil.” wyłącznie przez Wileński Kom. Akad. jest poważną przeszkodą dla zdobycia przez pismo prestige u ogólniakademickiego. Poza to budzi w nas zastrzeżenia skład komitetu redakcyjnego, który nie dał sobie rady z materiałem i wystąpił z nieudolnym numerem. Nie jesteśmy uprzedzeni, ale odnosimy się z rezerwą. Czekaemy od redaktorów „Akademika” rehabilitacji i reform. Pismo ośnołakademickie musi być pismem naprawdę ośnołakademickim. Rad.

Janusz Teodor Dybowski  
Redaktor naczelny „Akad. Wileń.”

### Z CHÓRU AKADEMICKIEGO

Jestatnia przed świętami próba chóru od będzie się w piątek dnia 20 bm.

Po świętach próby będą odbywały się stał we wtorki i w piątki. Pierwsza próba po świętach 21 kwietnia we wtorek. Kto z koleżanki i kolegów chciałby zapisać się do chóru will trymestrze, proszony jest o złożenie listu na pierwsze próby. 26 kwietnia w niedzielę spotykamy się wszyscy: seniorzy chóru, członkowie i kandydaci na herbatę chóru w „Ognisku”, początek o godz. 19-cj.

Przy reumatyzmie i podagrze należy niezwłocznie zastosować od lat wypróbowane tabletki Total. Gdy inne środki zawiody, rwać w chemicznych, zastarzałych wypadkach osiągniętych przy zastosowaniu Totalu, nadszkodziwanie daje rezultaty. Total nietylko uszczelnia najsłabsze bóle, lecz zwalcza w zarodku niedomagania. Total wstrzymuje nagromadzenie się kwasu moczowego. Nieszkodliwy dla serca, żołądka i innych organów. We wszystkich aptekach.

### OFIARY

Maria Radziwanowiczowa dla biednej chorej kobiety z dzieckiem zł. 10.

### Z PRZED STU LATY

Mimo, że wybuch powstania listopadowego był niespodzianką dla starszego pokolenia, to jednak ogół społeczeństwa, postawiony wobec fakt tu dokonanych, postanowił czynnie poprzeć młodzież.

Na wiadomość o powstałej Warszawie zaczęły się przygotowania wojenne w cichych dotychczas zaściankach litewskich. Na szczególniejszą uwagę zasługuje powiat rosiński, którego insurekcja w r. 1831 częga na obszarze i gruntowną monografię.

Lecz i najbliższe okolice Wilna nie pozostały obojętne na sprawę narodową. Dostyc tu wspomnieć Hipolita Łabanowskiego, który, pomimo ukończonych 50 lat, był jednak pełen animizmu wojennego i zdołał zebrać oddział z 200 wólcian z parafji Mejszagaliskiej i Szyrwinckiej, ażeby napadnąć na rosyjskie obozy. Idące z Wilkiemierza do Wilna.

Kiedy Łabanowski został aresztowany, w czasie konwojowania zabił husara i usiłował zbiec. Napróżno, jadąc przez lasy i wioski, krzyżował i dawał znaki, nikt nie pośpieszył mu z pomocą. Związany i z zakneblowanymi ustami przywieziono go do Wilna, gdzie przed sądem wojennym po bohaterstwu zeznając, że celem jego dzia-

łalności było uwolnienie Polski z pod jarzma rosyjskiego i zamierzał połączyć się z bratem, dowodzącym powstańcami w Telszewskim powiecie. Skazany na śmierć został dnia 28 marca rozstrzelany o godzinie czwartej rano na przedmieściu Snipiszkach w pobliżu rogatki Wilkomierskich na prawo w polu.

Majątek jego, składający się z 46 dusz włościańskich i zaścianka Pokertusz w parafji szeszołskiej skonfiskowano. Podobnych Łabanowskiemu był cały legion, jak długi i szeroki Litwa i Białoruś. A jakże reagowało Wilno na wypadki zbrojne, szerzące się w jego okolicach? Czy stolica Litwy pozostała w odretwieniu wśród powszechnych chęci zmierzania się z siłami wroga? Nie. Pomimo wielkiej ostrożności ze strony rządu i Wilno ma powstać. Któż poprowadzi jego mieszkanców do walki? Pojawia się zagadkowa postać Jana Kudrewicza, chorążego staroingiermanadzkiego pułku piechoty. Co za jeden był ów Kudrewicz? Może naprawdę szczerzy patriota, ale naiwny i lekkomyślny młodzienc, który chciał odegrać dwulicową rolę szpiega rosyjskiego, ażeby przez to uśpić tajną policję i po zdobyciu zaufania u wólców wyrzucić straż na zemstę za dotychczasową niewolę? A może był wprost prowokator, wpłątany w sieć spisku przez rząd, aby po zdemasko-

Wszystkie urzędy i agencje pocztowe w Wilnie, otrzymały w ciągu ostatnich dni całe stopy pocztówek imiennych dla Marszałka Piłsudskiego. Według przewidywanych obliczeń liczba tych pocztówek przekracza 80 tys. sztuk. Również według relacji, nadeszłych z terenu województwa, liczba granjalnie się powiększająca Wędzowi Narodu.

### 80.000 pocztówek dla Marszałka Piłsudskiego wysłało Wilno

Wszystkie urzędy i agencje pocztowe w Wilnie, otrzymały w ciągu ostatnich dni całe stopy pocztówek imiennych dla Marszałka Piłsudskiego.

Według przewidywanych obliczeń liczba tych pocztówek przekracza 80 tys. sztuk. Również według relacji, nadeszłych z terenu województwa, liczba granjalnie się powiększająca Wędzowi Narodu.

#### LIDA TEŻ SŁĘ POWINSZOWANA

Według danych, uzyskanych od naczelnika urzędu pocztowego w Lidzie, z terenu miasta wysłano już 5 tys. kart imiennych. Ponadto z terenu pow. Lidzkiego napływają pocztówki niemniej

### Uroczysta akademja w świetlicy policyjnej

Cykl akademji z okazji imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego rozpoczął wczorajszą, zorganizowaną przez Wojew. Komitet Policji Państwowej w lokalu Świetlicy policyjnej przy ul. Żeligowskiego.

Miła salka świetlicy udekorowana zielenią zapelniała się po brzezią braćją policyjną, oraz członkami ich rodzin, w pierwszych zaś rzędach krzesła zasedli przedstawiciele władz administracyjnych z p. wojewodą na czele, prezesi Sądów p.p. Bzowski i Wyszyński, przedstawiciele KOP-u i inni.

Zagał akademji kom. wojew. P. P. insp. W. Ludwiłowski, charakteryzując w przemówieniu swem działalność Wskrzesałcia Polski.

Bardzo efektywne wypadło zakończenie przemówienia. W momencie, kiedy mówca rzucił pytanie: w jaki sposób policjanci chcą odwdziżyć się Dostojnemu Solenizantowi za Jego prace i znoje, na podjum wrkacza wata, prowadzona przez st. prod. Cz. Baumana.

Komendant Ludwikowski ponawia pytanie i otrzymuje z ust komendanta następującą odpowiedź: Oświadczam w imieniu wszystkich policjantów, że dokonamy wysięgu pracy.

Po odmaszerowaniu warty zebrani wzniesli krzykote: Niech żyje, na cześć Marszałka Piłsudskiego.

Po krótkiej produkcji orkiestry policyjnej p. komendantowa Stanisława Izydorczykowa w imieniu „Rodziny Policyjnej” woj. wileńskiego, wygłosiła następujące przemówienie. W zgledziu życia codziennego, w trose o był, w walce, jaką nam nastrożca każdy dzień — zapominamy, że para szaryzacji tych nieustannie powtarzających się przejawów naszego bytu, istnieją promienie światła i młodzieńczy porwy, męskich czynów, zrodzonych z prawdziwego uczucia szlachetności i prawdy, z uczciwego pojmowania swych obowiązków i z tych nakałów, dla których źródłem jest sumienie.

Potrzeba dopiero jakiejś podjęty, która poruszyłaby nasz umysł do poświęcenia chwilii tym sprawom, które przecież są momentem decydującym w życiu społeczeństwa, na które siedzą się życie poszczegól- nych ludzi.

Potrzebne są takie chwile, kiedy człowiek przestaje myśleć jeno o ciasnym zakresie swych interesów powszednich, kiedy myślą obejmują: horyzonty, które z perspektywy czasu wydają się raczej mirażem, a wspomnienie snuje bań, echo minionego czasu.

Potrzebne są takie chwile ludziom serca, marzycielom, przywykającym wówczas, to co było pieknem ich życia; potrzebne są i tym, którzy patrzą, a nie widzą, słuchają — a nie słyszą, bo wówczas osiwajają: słuch z rozmową czasu i wspomnienia, osiwajają wzrok z blaskiem, jakim obcoznę jest idea.

Taką chwilą, dla naszego pokolenia, chwila rozpatrywania, pochycienia głowy w pełny szacunku uwielbieniu, chwila nadziei i wiary w pogodny jutro — jest dzień, poświęcony uczczeniu imienia Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego. W słowniku naszym niema takiego słowa, które byłoby wyrazem tych uczuć, jakie winniśmy temu, który sprawił, że „dzis wolność nie jest nam jałmużną darowaną i dziekiwam dłużną”, bo zbudził zbrojny czyn, potęgą wiary swo-

Wszystkich niemal oknach wystawiono portrety Solenizanta. Wczorasznie całe miasto rozbrzmiewało dźwiękami capstrzyków. Iak zwykle, tłumy publiczności odprowadzały oddziały wojska i przysposobienia, maszerujące z orkiestrami przy blasku pochodni.

Wszystkich niemal oknach wystawiono portrety Solenizanta. Wczorasznie całe miasto rozbrzmiewało dźwiękami capstrzyków. Iak zwykle, tłumy publiczności odprowadzały oddziały wojska i przysposobienia, maszerujące z orkiestrami przy blasku pochodni.

### Kolejarze — w dniu Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego

Staraniem kolejącego komitetu obchodu imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego odbędzie się dziś następująca uroczystość:

Godz. 7.30 — odsłonięcie tablicy pamiątkowej na dworcu.

Godz. 8.15 — nabożeństwo w kościele św. Teresy.

Godz. 14 — 17 — zabawa dla dzieci w Ognisku Kolejowym (ul. Kolejowa 19).

Godz. 17.30 — odsłonięcie tablicy pamiątkowej w parowozowni.

Godz. 18.30 — uroczysta akademja w Ognisku Kolejowym z odsłonięciem tablicy pamiątkowej.

Uroczysty obchód imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego przez pocztowców wileńskich.

Pracownicy pocztowy m. Wilna ze szczególną uroczystością obchodzą w roku bieżącym dzień imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Program obchodu, ustalony przez wyłoniony komitet, przedstawia się następująco:

Dnia 19 b. m. Godz. 9.30 — udział przedstawicieli Dyrekcji P. i T., delegatów związku i zieseńców pocztowych w nabożeństwie w Bazylice. Godz. 11 — udział pocztowego przysposobienia wojskowego i orkiestry pocztowej w defiladzie na placu Łukiskim.

Dnia 21 b. m. o godz. 20 odbędzie się w malej salii miejskiej przy ul. Końskiej 1, uroczysta akademja, na której program złożą się okolicznościowe przemówienie prezesa Dyrekcji P. i T. inż. K. Zychowicza, odczyt okregowego wizytatora szkolnego p. M. Matuszkiewicza p. t. „Postać Marszałka Piłsudskiego”, oraz bogata część koncertowa z udziałem chóru i orkiestry pocztowej.

Akademię będzie się dnia 19 b. m. w auli kolumnowej USB o godzinie 13. Z względu na ograniczoną ilość miejsc w auli na dole zajmij miejsca tylko delegacje m. dżęży ze sztanferami, pozostali zaś Kole-dzy proszeni są o zajmowanie miejsc na balkoniu w auli.

Z okazji imienin Pierwszego Marszałka Piłsudskiego w łaplcy więzienia na Łukiszkach w Wilnie dziś o godz. 10 m. 30 odprawiana zostanie msza święta, poczem w szkole więzienniej, przez senatora p. Witolda Abramowicza wygłoszony zostanie ukołecznościowy odczyt, a następnie odbędzie się produkcje sceniczne, wykonane przez więziolny.

Akademię. Staraniem państwowych seminarjów nauczycielskich w Wilnie: Żenkskiego im. Kr. Jadwigi i mekiego im. T. Zana, odbędzie się uroczysta akademja z okazji imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego w sali sem. mešk. przy ul. Ostrobramskiej 29.

Baczność Legionistów Zarząd Oddziału Związku Legionistów przypomina, że dnia 19 b. m. o godz. 8.30 zbiórka na dziedzińcu przed budynkiem Fradacji przy ul. Żelchowskiego 4, celem udania się na uroczyste nabożeństwo z okazji imienin Marszałka Piłsudskiego.

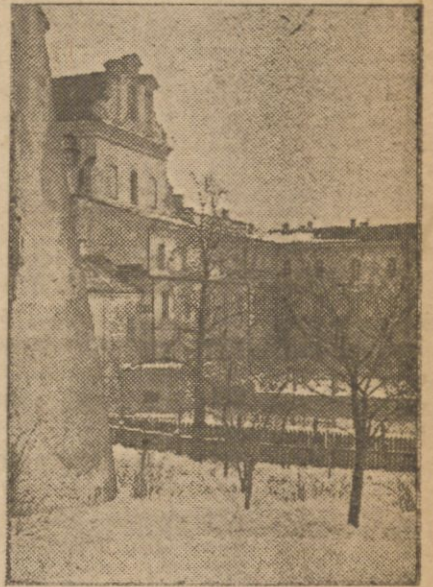
Bywalecni! Upraszamy o jaknajliczniejszą uczestnicztwo.

Martius — Marxa, oraz kilka innych utworów.

Deklamacja p. L. Aleksandrowicza „Nie wydrzeć” — Laskowskiego, oraz produkcje orkiestry złożony się na pozostałą część programu.

Dając to krótkie sprawozdanie z akademji, podkreślić musimy, że dzieki doskonałej organizacji, mimo szczupłego lokalu, wypadła ona okazale, a sprawność posterunkowych, pamięcych wartę honorową na podjum przy portrecie Marszałka Piłsudskiego i zmieniających się kilka razy w ciągu akademji, zrobiła dobre wrażenie.

W. T.



Warunki konkursu podane w Nr. Słowa 17-lil 1931 r.

### Walne zgromadzenie członków Koła Z.O.R.

Na walnym zgromadzeniu członków Koła Z.O.R. w Wilnie odbytem w dniu 15-III 1931 r. został wybrany Zarząd Koła w składzie następującym:

Przesi: Edward Góra, kpt. rez. K.S. Cizda Stanisław por. rez. — sekretarz Konradowicz Mikołaj por. rez., skarbnik: Pożarski Kazimierz, por. psp. r. zastępca Kryszewicz Józef, ppor. rez. — sekcja P. W. i W. F. Soliowski Władysław, mjr. st. sp., Altkonwicz Stanisław ppor. rez., Łuczniak Bolesław, ppor. rez., Niepokończyciel Henryk, ppor. rez. — sekcja pomocy kołeczności: ks. Swirski Ignacy, ppor. ppłk. Kulskiński Bolesław, por. rez., Walczkowski Wacław, ppor. rez. Gulewicz Piotr, por. rez. Hertel Kazimierz plk. st. sp. i Mlynarczyk Kazimierz por. rez.

Sekcja kulturalno-oświatowa: ks. kap. rez. Tyckowski Franciszek Korczewski Henryk, por. rez. Chariewicz Walerjan, por. rez. Minkiewicz Antoni, ppor. rez. Wójcicki Kazimierz, por. rez., Komisja rewizyjna: Domański Bronisław, plk. em. Światło peli-Mirski Witold, ppłk. rez. Boryczka-Epsztein Adam, mjr. rez. — Zastępcy: Arcutida Adeas, ppor. rez., Orlich Piotr, kpt. st. sp.

Oprócz tego wchodzi automatycznie w skład Zarządu Koła z ramienia sekcji zawodowych:

1) Z sekcji kolejowej: Mieczkowski Antoni, kpt. rez. Foss Karol, ppor. rez. Mysliński Teodor, por. rez.

2) Z sekcji pocztowej: Kozłowski Eugeniusz, mjr. em. Krydel Witold, kpt. st. sp. Mgr. Wierzbicki Wojciech, ppor. rez.

3) Z sekcji szkolnej: Miodkowski Tadeusz kpt. rez., Grylewski Witold por. rez., Biwan Edmund, por. rez.

4) Kola Pedagogicznych rezerwy: Tyszkiewicz Jan, por. rez.

Jako delegaci od Koła wileńskiego Z.O.R. na zjazd delegatów Kół Z.O.R. okręgu wileńskiego w dniu 26 kwietnia 1931 r. w Wilnie zostali wybrani:

Tyszkiewicz Jan, ppor. rez. Góra Edward kpt. K. S. rez., Obieziński Michał kpt. rez. Cizda Stanisław, por. rez., Mlynarczyk Kazimierz, por. rez., Kulesiński Bolesław, por. rez., Swirski Ignacy ks. prob. ppłk. rez., Mieczkowski Antoni, kpt. rez., Kozowski Eugeniusz, mjr. em., Sielicki Witold, por. rez., Gryglewski Witold, por. rez., Jasinski Andrzej, por. rez. Foss Karol, ppor. rez., Binski Tadeusz, por. rez., Walczkowski Wacław, ppor. rez., Hertel Kazimierz, plk. st. sp.

Zastępcy: Matyszk Jaromir, por. rez. Marwowski Tadeusz, ppor. rez., Łuczniak Bolesław, por. rez., Pożarski Kazimierz, por. psp. ruz., Sitarski Jerzy, ppor. rez., Kryszewicz Józef, ppor. rez., Kondratowicz Mikołaj, por. rez.

**TWOJE DZIECI UCZĄ SIĘ W OJCZYSTYM JEZYKU. CZY POMYŚLAŁ O TRAGEDJI MATEK, KTÓRYM OBCA SZKOŁA WYKRAŁA DUSZĘ DZIECKA?**

Żółt groz na „Fundusz Polskiego Szkolnictwa zagranicą”, na konto P. K. O. 21895, Komitetu Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polska.

Przy cierpieniach nerek, chorobach moczowych, pęcherza moczowego i dolnego odcinka kiszki, naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa” łagodzi i ususza szybko gwałtowne bóle przy wprzymianiu.

Przy cierpieniach nerek, chorobach moczowych, pęcherza moczowego i dolnego odcinka kiszki, naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa” łagodzi i ususza szybko gwałtowne bóle przy wprzymianiu.

